



# Betezda – dom miłosierdzia

Biblia to wspaniała księga, którą dał nam Pan Bóg, abyśmy mogli dowiadywać się z niej, co jest nam potrzebne do zbawienia. Mówi o tym prorok Boży Malachiasz: „Mówiliście tak: Próżna to rzecz służyć Bogu! I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy jego przykazań i że chodzimy w pokutnej szacie przed Panem Zastępów? My uważamy raczej zuchwałych za szczęśliwych, gdyż powodzi im się dobrze, chociaż bezbożnie postępują; nawet kuszenie Boga uchodzi im bezkarnie. Tak to mówili między sobą ci, którzy boją się Pana, a Pan uważał i słyszał to. I tak została spisana przed nim księga pamiątkowa dla tych, którzy boją się Pana i czczą Jego imię” – Mal. 3:14-16. Widzimy więc, że Biblia została napisana dla tych, którzy boją się Pana i czczą Jego imię. Czytajmy zatem Słowo Boże i uczmy się z niego.

Szczególną postacią Biblii jest nasz drogi Zbawiciel Jezus Chrystus. Zdziwiają nas Jego nauki, wspaniałe cuda uzdrowień i wskrzeszeń. Wszyscy pamiętamy pierwszy cud Pana Jezusa uczyniony w Kanie Galilejskiej. Wesele to odbywało się dnia trzeciego, co wskazuje na trzeci dzień istnienia Ciała Chrystusowego, a więc Wiek Tysiąclecia. Cud ten polegał na tym, że woda została zamieniona w wino. Woda jest symbolem prawdy Słowa Bożego. Wszystkie wydarzenia, jak i proroctwa wskazują, że ten czas jest jeszcze przed nami, gdy woda prawdy Słowa Bożego zostanie zamieniona w wino, czyli w radość, jaka będzie udziałem wszystkich, którzy otrzymają swój dział w Królestwie Bożym.

Każdy cud Pana Jezusa to wspaniałe wydarzenie, z którego możemy wyciągnąć lekcje dla nas. Przeanalizujemy jeden z opisów, zanotowany w Ewangelii Jana 5:1-15: „Potem było święto żydowskie i udał się Jezus do Jeruzolimy. A jest w Jeruzolimie przy Owczej Bramie sadzawka, zwana po hebrajsku Betezda, mająca pięć krążganków. W nich leżało mnóstwo chorych, ślepych, chromych i wycieńczonych, którzy czekali na poruszenie wody. Od czasu do czasu zstępował, bowiem anioł Pana do sadzawki i poruszał wodę. Kto więc po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odyskiwał zdrowie, jakąkolwiek chorobą był dotknięty. A był tam pewien człowiek, który chorował od trzydziestu ośmiu lat. I gdy Jezus ujrzał go leżącego, i poznał, że już od dłuższego czasu choruje, zapytał go: Chcesz być zdrowy? Odpowiedział mu chory: Panie, nie mam człowieka, który by mnie wrzucił do sadzawki, gdy woda się poruszy; zanim zaś ja sam dojdę, inny przede mną wchodzi. Rzekł mu Jezus: Wstań, weź łożo swoje i chodź. I zaraz ten człowiek odzyskał zdrowie, wziął łożo swoje i chodź. A właśnie tego dnia był sabat. Toteż mówili Żydzi do uzdrowionego: Dzisiaj sabat, nie wolno ci nosić

łoża. On zaś odpowiedział im: Ten, który mnie uzdrowił, rzekł mi: Weź łożo swoje i chodź. Pytali go: Cóż to za człowiek, co ci powiedział: Weź je i chodź? A uzdrowiony nie wiedział, kto to był, bo Jezus niepostrzeżenie oddalił się od tłumu, który był na tym miejscu. Później spotkał go Jezus w świątyni i rzekł do niego: Oto wyzdrowiałeś; już nigdy nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie stało. Odszedł ten człowiek i powiedział Żydom, że to Jezus go uzdrowił”.

Jan opisuje piękną budowlę z pięcioma gankami, połączonymi z wielką sadzawką wody, znajdującą się blisko murów Jeruzolimy. Woda tej sadzawki tryskała z podziemnego źródła i posiadała właściwości lecznicze. Zwłaszcza wtedy, gdy źródło zaczynało bić, a sadzawka napełniała się wodą. Ten przyływ wody nasyconej gazami zdarzał się nieregularnie, dlatego niektórzy to cudowne poruszenie przypisywali aniołowi. Częściowo na skutek wpływu wiary, a częściowo dzięki pewnym właściwościom leczniczym zawartym w wodzie, a może i w powietrzu nad wodą, zdarzały się uleczenia, co spowodowało, że sadzawka ta była znana w okolicy. Dobrodziejstwo wypływające z gazów wynikało z faktu, że tylko ci, którzy natychmiast po poruszeniu wody wstępowali do sadzawki, osiągnęli poprawę zdrowia. Dużo takich źródeł i dziś jest znanych w różnych częściach świata i wiele z nich ma lecznicze właściwości. Wspomnieć tutaj można uzdrowisko w Nałęczowie.

Należy zauważyć fakt, że ostatnie słowa trzeciego wersetu i cały czwarty nie znajdują się w najstarszych manuskryptach. Hebrajskie słowo Betezda to po polsku „dom miłosierdzia”. Jak wierzone, tam Pan Bóg okazywał swoje miłosierdzie i niektórzy z ludzi otrzymywali pewną ulgę. Ten „dom miłosierdzia” wraz ze swoimi pięcioma gankami był wybudowany dla higieny, pożytku i wygody ludzi. To wyjaśnia, dlaczego w tych gankach leżało dużo chorych, chromych i ślepych, czekając na sposobność uleczenia.

Wyobraźmy sobie, jaki obraz ujrzał Pan Jezus idąc do Jeruzolimy i przechodząc przez ten „dom miłosierdzia”. Możemy sobie lepiej wyobrazić niż opisać rozmiar cierpienia i bezradności leżących tam ludzi oraz sympatię Chrystusa dla biednych. Możemy być pewni, że ten, który tak umiłował cały świat, że opuścił chwałę Ojcowską, a przyjął ludzką naturę, aby mógł umrzeć i odkupić nas ze śmierci, był bardziej współczujący wobec cierpiących tłumów niż niejeden z nas. Jednak na przekór wszelkiej sympatii Biblia podaje, że Pan uleczył tylko jednego z nich. Jak można zauważyć, był to pewien obyczaj, o którym powiedział Pan Jezus w jednym ze swoich kazań:



„Wiele było wdów w Izraelu w czasach Eliasza, kiedy niebo było zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód na całej ziemi, a do żadnej z nich nie został posłany Eliasza, tylko do wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroaka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk” - Łuk. 4:25-27.

Podobnie tu - choć wielu chorych znajdowało się w DOMU MIŁOSIERNIA, Jezus uleczył tylko jednego. Podczas swojej pierwszej obecności nasz Pan był na świecie nie po to, aby uwolnić świat od grzechu, śmierci i Szatana, lecz aby go odkupić, a wszelkie uleczenia, jakich dokonywał w tamtym czasie, były obrazowe - były demonstracją Jego mocy i siły, aby ludzie uwierzyli w Niego i Jego okupowe dzieło. Biblia nie wyjaśnia nam, dlaczego Pan wybrał właśnie tego człowieka, dając mu pierwszeństwo wśród innych. Możemy przypuszczać, że te trzydzieści osiem lat choroby rozwinęły w nim skruchę wobec grzechu, że nauczył się wielu cennych lekcji z przeżywanego cierpienia. Ciekawy jest fakt, że nie ma tu wzmianki, iż posiadał on więcej wiary niż inni, którzy byli obok niego. Dalsze wersety mówią, że on nawet nie znał Pana i nie wiedział, kim był ten, który go uzdrowił.

W Biblii znajdujemy informację, że nie tylko czyni samego Pana Jezusa nacechowane były miłosierdziem, ale również swoim naśladowcom zalecał On miłosierne postępowanie: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” - Mat. 5:7. Miłosierni to nie tylko ci, którzy rozdają jałmużnę, lecz także ci, którzy w jakikolwiek sposób okazują współczucie bliskim oraz śpieszą z pomocą w ich potrzebach materialnych i duchowych. Tacy dostąpią miłosierdzia w Królestwie przez odpuszczenie grzechów i udzielenie im pociechy i pomocy w każdej potrzebie.

Co rozumiemy pod pojęciem miłosierdzie? Miłosierny to ktoś litościwy, kto poznał potrzebę zlitowania Bożego nad sobą i jest gotowy do wyświadczenia podobnej przysługi drugim. Potrzebę zlitowania przedstawił nam Pan Jezus w przypowieści o królu, który robił obrachunek ze swoimi sługami (Mat. 18:21). Do króla przyprowadzono sługę, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Sługa ten nie mógł oddać, więc król kazał go wrzucić do więzienia. Taki był wtedy obyczaj, że dłużników sprzedawano w niewolę, w której pracowali tak długo, aż zarobili na spłaceniu długu. Sługa ten prosił króla, aby ulitował się nad nim. Pan zostawił go na wolności i dług mu darował. Sługa ten wyszedł i spotkał swojego towarzysza, który był mu winien sto denarów. Pochwyił go i kazał mu oddać dług. Wtrącił go do więzienia, dopóki nie spłaci długu. Król oburzony bezlitosnym postępowaniem swojego dłużnika cofnął darowiznę i kazał zastosować wobec niego te same za-

sady, jakie on zastosował wobec swojego towarzysza. Kaci torturowali wtedy dłużników, aby wydobyć z nich zeznania o ukrytych pieniądzech. Widok tortur mógł skłonić bliskich lub przyjaciół dłużnika do spłacenia jego długu lub poręczenia za niego. Lekcją z tego wydarzenia są słowa kończące tę historię. Bóg przebaczy nam wszystkie grzechy, pod warunkiem, że my przebaczymy winny, jakie bliźni popełnili wobec nas. Nasz Bóg jest miłosierny, o czym mówi Mojżesz, który tak dobrze znał Boga:

„*Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i miłosierdzie*” - 2 Mojż. 34:6.

## DAWID

Zaiste niezgłębione jest miłosierdzie Boże, jak niezgłębione są wody oceanu. Dla dobrowolnych grzeszników Bóg jednak nie ma miłosierdzia. Można miłować człowieka, który nieświadomie przestępuje prawo Boże z powodu nieznamości lub niewłaściwej informacji. Lecz nie można miłować człowieka niegodziwego, którego intencje serca są złe. Psalmista Dawid miał przedsmak miłosierdzia Bożego w swoich własnych doświadczeniach. Już wtedy, gdy został namaszczony na króla izraelskiego, znalazł łaskę w oczach Bożych. Gdy dopuścił się potem czynów niegodnych, Bóg karał go, ale z miłością. Bo Dawid był mężem według serca Bożego, czyli miał szczere pragnienie czynić dobrze. Podobnie jak igła kompasu może w pewnych okolicznościach być odwrócona od swojego naturalnego położenia, tak pewne wpływy odciągnęły uczucia Dawida i pobudziły go do złych uczynków. Gdy jednak zły wpływ ustępował, Dawid natychmiast nawracał się do Boga. Król Dawid oświadcza, że bez miłosierdzia Bożego życie jego straciłoby dla niego wszelką wartość: „*Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot, aby cię chwaliły wargi moje*” - Psalm 63:4. Tak samo rzecz się ma z nami. Jesteśmy przecież jak Dawid pomazańcami Pańskimi. Jeżeli staramy się codziennie Mu służyć i naśladować naszego Mistrza, to Pan Bóg okaże nam swoje miłosierdzie. Jeżeli my staramy się postępować miłosiernie wobec naszych bliźnich, to do nas należeć będą wielkie i kosztowne obietnice Boże.

Przypomnijmy sobie okoliczności napełnienia świątyni izraelskiej chwałą Bożą: „*I stało się, gdy jednostajnie trąbili, i śpiewali, i wydawali jednaki głos, chwając i sławiąc Pana: i gdy podnosili głos na trąbach, i na cymbałach, i na innych instrumentach muzycznych, i chwaliłi Pana, że dobry, że na wieki miłosierdzie jego, tedy dom on napełniony jest obłokiem, to jest dom Pański*” - 2 Kron. 5:13. Zauważmy ważne lekcje wynikające z tych słów. Miłosierdzie Boże trwa na wieki. Gdyby nie trąbili jednogłośnie i nie wydawali jednostajnego



głosu, dom nie zostałby napełniony chwałą. Jest to bardzo ważne również dzisiaj. Gdyby na naszych nabożeństwach nie było jednostajnego głosu zgody i jedności wówczas nie przyniesiemy pożytku sobie, ani chwały Panu Bogu.

W historii Starego Testamentu, oprócz wspaniałego przykładu miłosierdzia Dawida, który będąc królem Izraela umiał unżyć się przed prorokiem Natanem, mówiąc po prostu „zgrzeszyłem”, dostrzegamy również inne wzory do naśladowania.

## IJOB

Jednym z nich był z pewnością Ijob, który powiedział o sobie: *„Jeżeli cieszyłem się z upadku mojego wroga i triumfowałem, że spotkało go coś złego, nigdy nie dopuściłem, aby moje usta zgrzeszyły, przeklinając go na śmierć. Zaiste, moi domownicy mawiali: Któż się nie najadł mięsa u niego? Obcy nie nocował na dworze, przed podróżnymi otwierałem moje drzwi”* – Ijoba 31:29-32. Oto przykład miłosiernego człowieka, który pomimo swojego bogactwa uważał, że wszyscy jesteście jednakowo stworzeni przez Boga, więc jesteście równi sobie. W słowach: *„Jeżeli odmówiłem prośbie ubogich albo sprawiłem, że oczy wdowy zasły łzami; jeżeli sam jadałem swoją kromkę i nie jadała z niej sierota, którą od mojej młodości wychowywałem jak ojciec i prowadziłem od łona matki; jeżeli widziałem kogoś ginącego z powodu braku odzieży i biedaka bez okrycia, a jego biodra nie błogosławiły mnie i nie ogrzał się wełną moich owiec; jeżeli kiedy podniosłem rękę przeciwko sierocie, ponieważ widziałem w bramie pomoc dla siebie, to niech odpadnie moja łopata od grzbietu, a moje ramię niech będzie wyrwane ze stawu!”* (w. 16-22) Ijob porusza dwa ważne problemy życia ludzkiego – stosunek człowieka do Boga i do wartości materialnych. Stwierdza, że zawsze umiał zachować proporcje między tym, co doczesne i przemijające, a tym, co wieczne. On wypełnił wszystkie przywileje pomagania biednym. Prosi teraz, aby Bóg wydał w tej sprawie wyrok.

## JÓZEF

Sprzedany przez swoich braci do Egiptu, w czasie wielkiego głodu przebaczył im, twierdząc, że to nie ich wina, ale że to z rozrządzenia Bożego znalazł się w Egipcie i przyszedł przez te wszystkie doświadczenia. Gdyby każdy z nas mógł zobaczyć, że prześladowania, jakie przechodzimy, nie są przypadkowe, ale w ten sposób Bóg przygotowuje nas do przyszłych błogosławieństw, wówczas oczyma wiary moglibyśmy zobaczyć wspaniały efekt tych doświadczeń. Czyż nie powinniśmy, tak jak Józef, z życzliwością patrzeć na różne czynniki, które upodobało się Bogu użyć w celu doświadczania i próbowania nas? Píše o tym prorok Micheasz: *„Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo,*

*miłował miłosierdzie i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”* – Mich. 6:8. Miłować miłosierdzie to być gotowym ustąpić od swoich praw i przywilejów na korzyść innych. Prawdziwa pobożność to wewnętrzne usposobienie człowieka i życie zgodne z prawem Bożym, a nie tylko spełnianie jego zewnętrznych oznak w postaci składania ofiar.

Najważniejszym wyposażeniem dziedzica był ołtarz miedziany, zwany nieraz „miejszem śmierci”. Tam przelewano krew zwierząt, a ich ciała spalano w ogniu. Podstawą ołtarza był kwadrat o boku liczącym pięć łokci, czyli około dwa i pół metra. Sam ołtarz miał trzy łokcie (ok. półtora metra) wysokości. W jego środku, czyli półtora łokcia nad ziemią, była miedziana krata, na którą kładziono drewno i ofiarę. Tak więc ofiara paliła się na wysokości półtora łokcia nad ziemią. Najważniejszym sprzętem Miejsca Najświętszego była arka. Jej wymiary są podane w 2 Mojż. 25:10 – *„Zrobią też skrzynię z drzewa akacjowego, dwa i pół łokcia długą, półtora łokcia szeroką i półtora łokcia wysoką”*. Na arce leżało wieko zwane ubłagalnią. To symbol Boskiej sprawiedliwości, która została zaspokojona przez ofiarę Chrystusa. Dzięki temu mamy teraz dostęp do wielkiego Bożego miłosierdzia: *„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego”* – Rzym. 3:23-25. To zaspokojenie Bożej sprawiedliwości i otwarcie niebios Bożego miłosierdzia było pokazane w tym, że ofiara na ołtarzu miedzianym paliła się na tej samej wysokości, co usadowiona była ubłagalnia – półtora łokcia nad ziemią. Tak, jak w Biblii Świętej nie mamy podane, jaka duża była ubłagalnia, tak też Boże miłosierdzie nie ma granic dla szczerego dziecka Bożego. Pamiętajmy zatem, że zawsze możemy przystąpić do Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Również apostoł święty Paweł radzi nam, abyśmy pracowali nad tą cechą charakteru i w tej pracy nie ustawiali: *„Dlatego, mając tę służbę, która nam została poruczona z miłosierdzia, nie upadamy na duchu”* – 2 Kor. 4:1. Apostoł stwierdza tutaj, że nasze powołanie, to nie nasza zasługa, ale wielkie Boże miłosierdzie.

Boża dobroć i miłosierdzie pokazane jest w pewnej przypowieści Pana Jezusa, zapisanej w Ewangelii Łukasza 15:11. Jest to przypowieść o marnotrawnym synu. Według zwyczajów, w tamtych czasach najstarszy syn był głównym spadkobiercą majątku. Młodszy otrzymywał pewną sumę pieniędzy, tak zwaną spłatę, którą mógł ulokować w jakimś interesie lub zawodzie. Przypowieść mówi, że młodszy syn chciał od ojca tę należną część, gdyż zamierzał opuścić dom. Otrzymał od ojca majątek syn roztrwonił i znalazł się bez środków do życia. Poniżył się do tego stopnia, że przyjął stanowisko pasterza świń, a było to dla Żyda bardzo poniżającym zajęciem, bo świnie były zwierzętami



nieczystymi. Głodu jednak nie zaspokoił i nieraz chciałby się najęść nawet karmą dla świń. Gdy wspomniał na dobre rzeczy, jakie miał przedtem, postanowił wrócić do ojca. Oczywiście nie rościł sobie pretensji do synostwa, albowiem zdawał sobie sprawę, że przyniósł hańbę rodzinie. Jednak miłosierny ojciec, gdy tylko ujrzał marnotrawnego syna, wyszedł mu naprzeciw i uściskał go. Syn chciał wyznać mu swój upadek, lecz ojciec rozkazał, aby przyniesiono lepszą odzież, włożono pierścien na rękę jego i sandały na nogi jego. To znaczyło, że ojciec przywrócił mu wszystkie synowskie prawa. Urządził też ucztę z tłustych rzeczy, aby wszyscy cieszyli się.

Wydarzenie to pokazuje, że Bóg Ojciec posiada wielkie miłosierdzie dla nawracającego się grzesznika, i jak wielka jest Boża radość z tego nawrócenia. Radości tej jednak nie podzielał starszy syn. Zastanówmy się, w którym z synów chcielibyśmy być pokazani? Przecież synami marnotrawnymi nie jesteśmy, nie opuszczamy domu ojca, regularnie chodzimy na nabożeństwa, codziennie modlimy się, czcimy ojca i matkę, staramy się żyć uczciwie. Tak ogólnie to chyba Pan Bóg powinien być z nas zadowolony. Uważajmy jednak, aby nie trawił nas żal i rozgoryczenie z powodu powrotu jakiegoś marnotrawnego syna. Oto tyle radości i szczęścia z powodu powrotu włóczęgi do domu, dla niego świąteczne szaty, pierścien i tłuste cielę. Czy warto było być szlachetnym, prawym, skoro ten marnotrawny syn przejechał pół świata, roztrwonił pieniądze, chodził z włóczęgami, a dziś ma takie przyjęcie?

Jakże inaczej wyglądałby powrót syna marnotrawnego gdyby zamiast ojca w drzwiach stanął jego starszy brat. Ten, który nigdy nie płakał nad swoimi winami i grzechami, wyliczyłby bratu wszystkie jego przestępstwa. „Idź skąd przyszedłeś” – powiedziałyby surowo – „Nikt ci nie kazał opuszczać domu, sam chciałeś, a teraz nie jesteś już moim bratem”. Na szczęście dla powracającego, w progu domu stanął ojciec, który nic nie powiedział, tylko szeroko otworzył ramiona.

Na szczęście dla człowieka Bóg jest bardziej miłosierny niż ludzie. Dobrą ręką przekreśla to, co było złe. Ktoś wychodzi z więzienia, staje się porządnym człowiekiem, ale ludzie swojej opinii o nim już nie zmieniają. Dla nich pozostanie kryminalistą. Lecz dobry Bóg przekreśla to i do tego nie wraca. Nie wiemy, ilu marnotrawnych synów zatrzymało się może w pół drogi, bo w porę nie powiedzieliśmy: „Pójdź, ojciec na ciebie czeka. Przyjdź, razem będziemy świętować dzień twój powrotu, bo jesteś mi bratem w grzechu i słabości”. „Moje dziecko – powie wtedy Pan Bóg do nas – ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko, co moje do ciebie należy. Niech brat zdrowy nigdy nie zazdrości choremu, niech ten, co widzi jasno, nie zazdrości ślepemu, niech żadna z tych dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec nie zazdrości tej jednej, niesionej na ramionach pasterza. Bo każdy z

nas jest kochany. I każdy ma własną drogę do Pana. Jedni idą wprost w Jego ramiona, inni przez błędy i próby kluczą długo i zawracają, ale najdalszą drogą do Boga jest pycha. Pycha to grzech, który mówi nam: „Przecież nie jesteś marnotrawnym synem. Ty jesteś tym lepszym synem”.

Starajmy się zdobyć miłosierdzie i przyozdabiać nim nasz charakter. Wtedy będziemy mogli postępować tak, jak zaleca nam święty apostoł Paweł:

*„Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” – Rzym. 12:19-21.*

W Starym Testamencie znajdujemy przepis przebaczenia win. Winny przychodzi z ofiarą i staje przed kapłanem. Na jego oczach zwierzę ponosi śmierć. Patrzy na krew lejącą się za jego grzechy, które wyznał przed Panem. Wyznaje grzechy, oddaje dar, dostępuje przebaczenia, odchodzi uradowany, zapominając o tym, co było.

Pan Bóg w Jezusie Chrystusie dał przykład prawdziwego pojednania i przebaczenia, a od nas żąda wiary. Przebaczenie jest zawsze związane z winą człowieka i jego grzechem.

Okazać miłosierdzie, czyli przebaczyć to znaczy:

- nie karać, odpuścić winę – zwolnić człowieka z kosztu
- darować – przynieść dar serca
- zapomnieć, nie pamiętać i nie wspominać nigdy więcej – wymazać z pamięci i już do tego nie wracać. Jest to ostatnie stadium przebaczenia.

Często narzekamy, że mamy słabą pamięć, ale jak dobrze, że działa błogie prawo zapomnienia. Przecież my często korzystamy z niego. Przypomnijmy sobie słowa modlitwy Pańskiej, że nie możemy się spodziewać miłosierdzia Bożego za nasze grzechy ani trwania w Jego łasce, jeśli sami nie rozniecimy ducha miłosierdzia. Jak prosto i pięknie Pan określił tę zasadę w modlitwie: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Z jakim naciskiem Pan powtarza tę zasadę: „*Bo jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych*”. Upadkami są nasze osobiste niedoskonałości i wady, które Bóg gotów jest przebaczyć pod warunkiem wypełnienia naszego przymierza.

Wszyscy uznajemy sprawiedliwość jako podstawę



wszelkiego porządku. Zasada wymagania od drugich, by dochodzili do sprawiedliwości i pokutowali za swoje czyny, zanim im przebaczymy, jest przeciwna Boskim zaleceniom. Należy pamiętać, że Bóg wymaga od nas, abyśmy dochodzili do miary, jaką wystawiamy dla drugich. Jeżeli naszą miarą względem drugich jest domaganie się sprawiedliwości, to nie możemy się spodziewać dla siebie miłosierdzia od Boga. Sami nie możemy przystąpić do Boga według zasad sprawiedliwości, dlatego nie stosujemy zasady sprawiedliwości w stosunku do naszych braci. Prosimy Pana Boga o miłosierdzie i przebaczenie, dlatego dla naszych współbraci miejmy również miłosierdzie i przebaczenie. Prawo miłosierdzia i przebaczenia zostało zatwierdzone przelaną na Golgocie krwią. Otrzymaliśmy dar zbawienia, dar miłosierdzia i przebaczenia grzechów. Krew Jezusa oczyszcza nas od wszelkiej zmazy. Krzyż od wieków jaśniej i przypomina nam, że wszyscy korzystamy z tego cennego daru miłosierdzia.

Korzystajmy z różnych przykładów opisanych w Biblii i mówiących o przebaczeniu. Przypomnijmy sobie postać Zacheusza (Łuk. 19:1), który pragnie przebaczenia, bo męczył go jego winny, między innymi nieuczciwie zarobione pieniądze. Wchodzi więc na drzewo, aby zobaczyć Chrystusa. „Zejdź z drzewa, idę do twojego domu, Zacheuszu” - mówi Jezus. W swoim domu Zacheusz przyznaje się do winy, szuka spokoju sumienia. „Dzisiaj domowi twemu stało się zbawienie” - mówi Jezus. „Kogo skrzywdziłem, kogo oszukałem, kogo nienawidziłem, kogo szkalowałem, oddam w czwórnasób, pół majątku dam ubogim” - odpowiada Zacheusz. Przecież tak trudno żyć w ciągłym konflikcie, a tak niewiele potrzeba - dar serca, miłosierdzia i przebaczenia.

### **Betezda - dom miłosierdzia**

Pan Jezus powiedział do chromego: „Wstań, weź łożę swoje i chodź”. Człowiek ten odzyskał zdrowie, wziął łożę swoje i chodził. Jak się później okazało, fakt ten był powodem zgorśzenia ludu. Biblia podaje, że onego dnia był sabat, a prorok Jeremiasz mówi:

„Strzeżcie się, jeżeli wam życie miłe, a nie noście ciężarów w dzień sabatu” - Jer. 17:21.

Czy Pan Jezus nie znał tego przykazania? Dlaczego więc dał polecenie choremu, aby nosił łożę, a przez to przestąpił przykazanie? Czyn ten przyciągnął uwagę nie tylko prostego ludu, ale również doktorów i nauczonych w Piśmie. Faryzeusze i nauczeni w Piśmie zganili człowieka za niesienie łoża, a on odrzekł, że czyni to na polecenie człowieka, który uleczył go z trzydziestoosmioletniej niemocy.

Dla nas wydarzenie to ma jeszcze większe znaczenie.

Sabat wskazuje na Dzień Tysiąclecia, na jeszcze większy i zupełniejszy sabat. Br. Russell pisze: „Widzimy tam też obraz wielkiego Dnia Tysiącletniego, w którym wszyscy spracowani i obciążeni mogą przyjść do Chrystusa Jezusa, pasterza i biskupa ich dusz i w Nim znaleźć odpocznienie, odnowienie i restytucję. W dniu tym przez zastęgę drogocennej krwi Chrystusa mogą znaleźć pokutę i odpuszczenie grzechów. W obrazowym dniu siódmym Pan zapytał człowieka chromego: „Czy chcesz abym cię uzdrowił?”. I w odpowiedzi na jego wierność i posłuszeństwo dał mu siłę, by wstał, wziął łożę i chodził. Podobnie w wypełnieniu się obrazowego sabatu w Tysiącleciu oznajmione będzie całemu światu, że każdy, kto chce, może otrzymać wieczne życie i zdrowie, jeśli podąży drogą wiary i posłuszeństwa” (II tom, str.40).

Żyjemy przy końcu czasu, kiedy łaska i przywilej „bycia zdrowym” dla Kościoła dobiega końca, a wtedy nastanie czas błogosławieństw dla świata, jak pisze prorok: „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia. Także na sługi i służebnice wyleję w owych dniach mojego Ducha” - Joel 3:1,2. Ten nowy rząd widział Jan Objawiciel w swojej wizji:

„I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, i otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe” - Obj. 21:2-5.

Ustanowienie świątyni, Domu Bożego, czyli tego nowego rządu zstępującego z nieba, będzie miało miejsce podczas Wieku Tysiąclecia. To będzie większa, wspanialsza Betezda (dom miłosierdzia), której ta z Ewangelii Jana była tylko obrazem. Tam otrzymywali pomoc nieliczni. Warto też wskazać na wzór budowli. Betezda z Ewangelii Jana miała pięć ganków. W Biblii liczba pięć jest bardzo znamienita - pięć mądrych panien, pięć słupów podtrzymujących zasłony do miejsca świętego. Dawid wziął pięć kamyków, gdy szedł walczyć z Goliatem. Pięć łokci to miara świątyni z Proroctwa Ezechiela. To może wskazywać na kompletny Kościół w chwale, w Wieku Tysiąclecia podnoszący ludzkość do doskonałości. Przyjdzie taki czas, kiedy dzieło restytucji osuszy łzy oczu ludzkich. Kiedy błogosławieństwa resty-



tucji podźwigną człowieka, wówczas popłyną łązy radości, szczęścia i wesela. Szatan zostanie związany, znajomość Pańska napełni całą ziemię. To będzie ta wspaniała Betezda – dom miłosierdzia dla całego rodzaju, dla całej ziemi. Wówczas wypełnią się słowa proroka Izajasza: *„Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia; niech się rozraduje i zakwitnie step! Niech jak złotogłów bujnie zakwitnie i weseli się, niech się raduje i wydaje radosne okrzyki! Chwała Libanu będzie mu dana, świetność Karmelu i Saronu; ujrzą one chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odплата Boża! Sam On przychodzi i wybawi was! Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleni i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaję; w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie. I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni. I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną”* – Izaj. 35:1-10.

Wierni naśladowcy Pańscy oczyma wiary widzą te przyszłe wieki szczęścia i radości dla całej ludzkości. Po-

dobnie jak Mojżesz przy końcu swojego życia wstąpił na górę Nebo, tak wszystkie proroctwa biblijne wskazują, że Wiek Ewangelii i nasza podróż mają się ku końcowi. Tak jak Mojżesz widział Ziemię Obiecaną, ale do niej nie wszedł, tak Kościół widzi te przyszłe błogosławieństwa, ale nie korzysta z nich teraz, albowiem jego nadzieje są inne. Grób Mojżesza został ukryty. Tak też Kościół nie zmartwychwstanie ze światem, ale uzyska udział w pierwszym zmartwychwstaniu, na podobieństwo Chrystusa jako Jego Oblubienica. Aby to mogło być naszym udziałem, wprawdzie musimy zastosować się do zaleceń Słowa Bożego:

*„Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego”* – Przyp. 3:3.

Nade wszystko zastosujmy się do słów Pana Jezusa, który powiedział do uzdrowionego człowieka: *„Oto stałeś się zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło”*. Jest to cenna lekcja i napomnienie dla nas, którzy już dziś zostaliśmy uleczeni z choroby grzechu. Otrzymaliśmy usprawiedliwienie i zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej jako synowie Boży. Starajmy się więc żyć, jak przystoi na wierne dzieci Boże, a wtedy, gdy bieg nasz z radością zakończymy, to obiecane Królestwo Boże stanie się naszym udziałem.

Wójciak Tadeusz  
R-  
„Straż”